



Widziane z galerii

2020-10-07

Komu bije dzwon, czyli do trzech świętych sztuka

Ryszard Kozik

- Kiedy mówię, że pracuję w muzeum, ludzie zazwyczaj uznają, że siedzę w rogu sali na krześle i pilnuję wystawy - rzuciła ostatnio koleżanka.

Pierwsze skojarzenie nie dziwi. W końcu prawie wszyscy oglądali film z Jasiem Fasolą w roli ciapowatego i zabawnego muzealnika, który wyrusza do Ameryki, żeby uświetnić uroczystość przekazania niezwykle cennego obrazu. Większość muzealnych gości styka się też przede wszystkim z obsługą wystaw, a o tym, że są jeszcze jacyś inni muzealnicy, ma raczej mętną wiedzę.

Nie zamierzam tu szczegółowo opowiadać o strukturze i działalności Muzeum Krakowa. Wspomnę tylko o drobnym, ale niezwykle ważnym jej ułamku: kultywowaniu tradycji lub jej przywracaniu.

Był sobie dzwon, tzw. gwałtowny. Odlany ok. 1378 r. Zawisł na wieży wyższej kościoła Mariackiego. Bił, gdy działy się w mieście rzeczy podniosłe lub niebezpieczne. Około roku 1681 „przewędrował” (na saniach) z kościoła Mariackiego na Wieżę Ratuszową. Zmieniła się też jego rola - odtąd był cymbałem zegarowym. Kiedy na początku XX w. stanął zegar z wyższej wieży kościoła Mariackiego, zegar ratuszowy stał się głównym czasomierzem publicznym Krakowa. Zamilkł w II połowie XX w.

8 września zabił na nowo, podczas krakowskich obchodów Dnia Solidarności Miast zrzeszonych w OWHC. I będzie bił już regularnie, przypominając o istotnych wydarzeniach z życia miasta. Dzwon, dotychczas bezimienny, otrzymał imię Bolesław, na cześć księcia krakowskiego i sandomierskiego Bolesława Wstydliwego, który w 1257 r. lokował Kraków na prawie magdeburskim.

Dzwon przywróciło miastu i mieszkańcom Muzeum Krakowa (Wieża Ratuszowa jest jego oddziałem). Wkrótce przywróci - choć w tym przypadku nie jest to może zbyt precyzyjne sformułowanie - rzeźbę św. Krzysztofa, która stanie w niszy na fasadzie Pałacu Pod Krzysztofory.

Kłopot z przywracaniem jej taki, że w sensie dosłownym przywracać nie ma czego, bo nie wiemy, jak wyglądała rzeźba zdobiąca budynek. A precyzyjniej pisząc: dwie rzeźby.

Początki kamienicy przy Rynku Głównym 35, obecnie głównej siedziby Muzeum Krakowa, sięgają wieku XIII. Jej nazwa pochodzić miała od posągu św. Krzysztofa, zdobiącego ją od 1380 r. W archiwach nie ma informacji ani o jego formie, ani o tym, gdzie stał. Wiadomo, że przedstawiał świętego przenoszącego przez rzekę Dzieciątko Jezus. Co się z nim stało, nie wiadomo.

Na przełomie wieków XVII i XVIII w trakcie prac remontowych w pałacu na wysokości drugiego



piętra kamienicy powstała nisza na figurę św. Krzysztofa. Rzeźba (znowu nie wiemy, jak wyglądała) znajdowała się w niszy do 30 kwietnia 1791 r. Wtedy to Jacek Kluszewski, starosta brzegowski, pomnik usunął lub zrzucił, a niszę kazał zamurować.

Muzeum Krakowa, które kończy remont Pałacu Pod Krzysztofory, postanowiło ustawić w niszy, odsłoniętej przed ośmioma laty na fasadzie kamienicy, trzecią rzeźbę św. Krzysztofa. Ogłosiło konkurs, który wygrał Aleksander Śliwa (wyróżnienia otrzymali: Karol Badyna i Marek Maślaniec). Posąg świętego jeszcze w tym roku wróci więc na fasadę Pałacu Pod Krzysztofory.

Mamy nadzieję, że już tam pozostanie. W końcu do trzech razy sztuka.

Ryszard Kozik - z urodzenia i zamieszkania nowohucianin, były dziennikarz „Gazety Wyborczej”, pracownik Muzeum Krakowa.